Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 7.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

PONIEDZIAŁEK 11 Stycznia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 9''' 247	— 7° 0	1, 07	Pn Zachodni słaby	Pochmurno	Mgła
8	2	9, 263	— 2, 8	1, 50	ZPł. Zachodni „	„	Śnieg
	10	10. 497	— 5, 2	1 25	Północny „	„	

Wiadomości krajowe.

— *Z Wiednia.* —

Dostrzegacz Austryacki z dnia 27 grudnia r. z. pisze: *Journal des Debats* z dnia 17 b. m. przetłumaczył z wychodzącego jak wiadomo w Lipsku pisma *Deutsche Allgemeine Zeitung* dwa artykuły o uchwałach, które trzy mocarstwa: Austrya, Prussy i Rossya co do Krakowa powzięły i wykonały, i mówi na wstępie, że te artykuły wyjęte są z urzędowego organu Wiedeńskiego gabinetu. — Wskutek tego podania, przypisują prawie wszystkie paryzkie dzienniki z tegoż dnia, pomienione dwa artykuły *Austryackiemu Dostrzegaczowi*, w którym one nigdy umieszczone nie były.

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg 9 Grudnia.* —

Wiadomości z Kaukazu.—(Dokończenie.)— Na polu bitwy pod Kutaszą, przybyli deputowani ze wszystkich wiosek okręgu Dargińskiego, z wyznaniem szczerych chęci uległości. Szamil nie zatrzymując się nigdzie, tegoż samego dnia jeszcze przed wieczorem przybył do wsi Gocatl; w Dargińskim okręgu nie pozostało ani jednego Miuryda; w ten sposób jedna walna wygrana w kraju całym przywróciła znowu pokój. Trofeami naszego zwycięztwa zostały się na placu boju, jedno górne działo, 21 skrzyń jucznych nabojowych, pełne ładunków armatnich, wielka liczba proporców, topór Szamila, pieczęć Kabit-Mahoma, 300 jeńców, mnóstwo zbroi, w liczbie której do 400 sztuk gwintówek, które dostały się dragonom; (nawet własne futro Szamila wpadło w nasze ręce, porzucone przez niego zapewne w śpiesznéj ucieczce). Strata nieprzyjaciela w zabitych, których ciała na placu boju porzucono, do 800 wynosiła, a według powziętych późniéj wiadomości, bandy Szamila do 1200 ludzi poniosły straty w zabitych i ranionych. Z naszéj strony zabitych 22 niższych stopni, i 6 milicyantów; ranionych 7 sztab- i ober-oficerów, 43 niższych stopni, i 22 milicyantów. Xiążę Bebutow w relacyi swojéj oddając chlubne pochwały męztwu wszystkich i każdego w szczególności z podwładnych, oddział jego dowództwu powierzony składających, przedstawia szczególne zasługi: Dowódcy awangardy jenerał-majora xięcia Kudaszewa, dowódcy kawaleryi pułkownika xięcia Orbeliana 1go, dowódcy Apszerońskiego pułku piechoty pułkownika xcia Orbeliana, jeneralnego sztabu pułkownika Kappera, 19 brygady artylleryi kapitana Łagody, Jego Wysokości następcy tronu Wirtembergskiego pułku dragonów podpułkownika Obuchowa i sztabs-kapitanów tegoż pułku Dzarmadżadze i Maczabiełło, nadto Apszerońskiego pułku majora Bergmana i Rautenberga, oraz Dagestańskiego pułku majora Sajmanowa. Gdy wszystkie wojska w opisanem dopiero dziele okazały godne siebie męztwo, na szczególną wszakże pochwałę zasłużyli dragoni. Górale też słusznie zowią ich teraz „czart żołnierz.“ Nieprzyjaciela głównie zadziwiły ich ataki zemkniętym frontem przypuszczane, czego dotąd tutejsi górale nie widzieli, oraz bystrość, z jaką dragoni zsiadłszy z koni formowali się w piesze kolumny do ataku.—Bitwa pod Kutaszą dowiodła w zupełności korzyści, jakie wynikły z nastąpionéj w roku bieżącym, w skutku najwyższego przyzwolenia, tranzlokacyi pułku dragonów z Kara Agacza do Czyr-Jurtu Nigdzie zapewne w tutejszym kraju nie można korzystniéj użyć regularnéj jazdy, jak na obszernych równinach Szamchalskiéj i Kumykskiéj. Obecna dyslokacya tego pułku przedstawia nam bez wątpienia najpewniejsze rezerwy, do przytłumienia w samym zarodzie wszelkich zamysłów nieprzyjacielskich, które, jużto na krańcu naszego lewego skrzydła, już w północnym Dagestanie, z łatwością użytemi być mogą. Temito stanowczemi i pełne-

mi przezornych rozporządzeń czynami xięcia Bebutowa, zakończą się zapewne wojenne jego działania w bieżącym roku, w ciągu którego wszelkie tego jenerała zamiary w zupełności do skutku doprowadzone, a przeciwnie każdy zamach z strony górali, w samym zarodzie stłumionym został. Spokojność w całym Dagestanie przywróconą została, i mieszkańcy, którzy przed najściem Szamila z własnych siedzib zmuszeni byli uciekać, obecnie już wrócili na miejsca poprzedniego zamieszkania. Jeżeli z jednéj strony, niektórzy z tuziomców, przy zjawieniu się band burzycieli, wyszli na chwilę z karbów posłuszeństwa, to z drugiéj znowu, godne są pochwały rozporządzenia żon: Chana Mechtulińskiego Hoch Bikie, i podpułkownika Alego, Sułtana Mechtulińskiego, Pochaj Bikie. Pierwsza z nich w Dzenguszai, druga w Kaka-Szure, wykonały wszystkie rozkazy xięcia Bebutowa i bez względu na powszechne w narodzie wzburzenie, przykładem nieugiętéj woli i osobistego postępowania potrafiły utrzymać lud w należnem prawéj władzy posłuszeństwie.

— *Londyn* 21 *Grudnia.* —

Na odbytém onegdaj w Windsor posiedzeniu tajnéj rady kazano wydać proklamacyę, którą parlament „dla załatwienia spraw publicznych“ na 19 stycznia 1847 zwołano.

Morning Post z dnia 12 grudnia zawiera następujący artykuł: „Gdyby wymowa dzienników mogła zmiękczyć skaliste serca, lub zachwiać nieodzowne postanowienia północnych mocarzy, tedy środki, które oni względem Krakowa przedsięwzięli, byłyby już dawno obalone. Ale gdy północne mocarstwa pozostają stale przy swojem postanowieniu, tedy znaczna część owéj wzniosłéj wymowy pełznie na niczem. Jednakże żalby nam było tego; przeto radą naszą jest, aby wszyscy ci, których to obchodzi, nim wypuszczą bogate utwory swéj wyobraźni i przepełnione zasoby swéj retorycznéj sztuki przeciw postępowaniu północnych dworów, nie omieszkali przekonać się, czy cała ta praca może mieć jaki inny praktyczny skutek, jak tylko litośny uśmiech.“

„My sądzimy, że skutek nie będzie inny, i utrzymujemy, że np. dziennik *Siecle* z wszelkiem swojem uczonem zmierzaniem do przeszłości, i z wszelkiemi swemi transcendentalnemi planami na przyszłość, nie sprawi wcale praktycznego wrażenia. Wymowa dziennika *Siecle* jest pytającéj natury. Czyż Niemcy, zapytuje ten dziennik, nie czują już, jak rossyjski orzeł wbija im w bok swe szpony, i ich serce przeszywa? Jestto ze wszechmiar strasznie; atoli francuzki dziennikarz nieprzestając na tém, dodaje jeszcze to twierdzenie, że Rossya otoczyła już niemieckie kraje od ujścia Niemna aż do Czarnego morza; a przez podbitą Polskę, wciska się podobnie jak o s t r z e   t o p o r a w samo serce niemieckiego ciała, które według upodobania na dwie połowy rozpłatać może.“

„Wszystko to byłoby strasznem, g d y b y b y ł o p r a w d ą; jednakże niech nam wolno będzie podług naszego prozaicznego sposobu myślenia poniekąd powątpiewać o tych rozognionych wizyach naszego paryzkiego kolegi. Zaiste my nie możemy się pozbyć téj myśli, że autor tego bohaterskiego poematu, jest jedną z tych osób, którym Sir Richard Steele „tak pochopną przypisuje imaginacyę, że one na zwyczajnych wypadkach poprzestać nie mogą.“ Zmyślają więc coś bardzo dziwnego i niesłychanego, jeżeli tego nie znajdują. Musimy wyznać, że jeżeli Niemcy są istotnie w takiem położeniu, jak utrzymują paryzcy dziennikarze tedy muszą być bardzo stępieni na los, który im zagraża, gdyż żyją sobie bardzo swobodnie i doznawają tyle domowego szczęścia i tyle wolności w spekulacyi intelektualnéj, ile jakikolwiek inny znany nam naród, wyjąwszy, rozumie się, świetnych Paryżanów. Wymowny autor artykułu w dzienniku *Siecle*, zdaje się że sam poniekąd to przeczuwa i nie mało oburza się na tę apatyę Niemców, którzy nie chcą bynajmniéj o tem wiedzieć, że Rossya w bok ich ojczyzny wbija szpony, przeszywa jéj serce i jak ostrzem topora w środek kraju uderza! — Posłuchajmy dzikiego wrzasku (Paryzkiéj) zapalczywości: „O hańbo o wstydzie! „Hańba tobie Europo! Najsilniejsze twoje przedmurze jest obalone; chrześciaństwo widzi, „jakie niebezpieczeństwo zagraża dwom wielkim wyznaniom wiary, a nie uzbraja się ani „rusza się z miejsca, podczas gdy w Azyi, między Muzułmanami, kilka ubogich ludów góralskich, walczy bohatersko za swoję wiarę „i swobodę *(pro aris et focis)* okazując: jak „północnemu olbrzymowi opór stawić i jak go „w lodowate jego stepy zapędzić można. Niewdzięczne i bezwstydne Niemcy! Kiedyżto „wygramolicie się z jaskini Epimenida, w któréj wasze rządy w stanie letargu was trzymają? Nie jestże już dla was czas obudzić „się raz i do broni się rzucić? Nie jestże czas „odnowić narodową krzyżacką wojnę z roku „1813, i natężenia swoje nie ku brzegom Renu, lecz ku wybrzeżom Wisły skierować? „albo mamyż do was nadaremnie wołać, jak „niegdyś prorocy do tych, którzy uszy mieli, „a przecież nie słyszeli: Biada tobie Jerozolimo!“

„Tu zachodzi małe nieporozumienie. Europa widziałaby to wszystko bez wątpienia, gdyby chciała użyć okularów Paryzkiego dziennikarza, ale ona ich nie używa, a skutek ztąd jest ten, iż nie widzi tych rzeczy, które *Siecle* widzi. Przytem Niemcy nie są bynajmniéj skłonne do słuchania tego, co im Paryżanin w ucho szepce. Jestto prawdziwie głos wołającego na puszczy, bo aczkolwiek ten głos może być nawet proroczym, wszelako Niemcy nie mają ochoty słuchać politycznéj rady Paryża. Być może, iż oni są stępieni i nieczuli, w porównaniu z Paryzkimi autorami, „a nawet niewdzięczni i bezwstydni“, w oczach tych mądrych i skromnych jegomościów; jednak faktum

jest to, że oni nie są tego zdania, iż Francuzi są najzdolniejszymi ludźmi do dawania Niemcom w patryotyzmie nauki.“

„Wszelako autor artykułu w dzienniku *Siecle* niech nie rozpacza. Chociaż Niemcy są głusi na jego krzyk, jest jednak pewna osoba, która pisze z Krakowa, a której list, ułożony z spokrewnioną gadatliwością całkiem w stylu paryzkiego filozofa, wydrukowany jest wielkiemi literami w gazecie *Times.* Z tego nader patetycznego i zabawnego doniesienia okazuje się, że w poniedziałek, w tydzień przed 25 listopada, odczytano w Krakowie proklamacyę, w której ogłoszono, że to miasto i jego okrąg, mający szesnaście mil długości a siedm szerokości, na wieczne czasy do austryackiego cesarstwa jest wcielony. O téj proklamacyi mówi ten krakowski jegomość z największém oburzeniem, lubo niepojmujemy, jak mógł ją zrozumieć; gdyż utrzymuje, że ją odczytano wśród huku austryackich armat; śród łez i jęków płci żeńskiéj a przekleństwa ludności płci męzkiéj.

„Ten korrespondent z Krakowa jest tak uderzony straszną tyranią austryackiego rządu, że, aczkolwiek krótkim był jego pobyt w czasie wojskowego zajęcia, nie zaniedbał jednak przytoczyć przykładów jego okrucieństwa. Co on na czele strasznych swoich obwinień stawi, jestto antypatya austryackiego wojskowego regulaminu przeciw paleniu cygarów na ulicy! Całe miejsce, w którem to obwinienie przychodzi, jest jak najszczególniéj wyświecone, i dowodzi jasno, że Austryacy nigdy Krakowa otrzymać byli nie powinni. —

„My wątpimy bardzo, że krakowski korespondent gazety *Times* jest prawdziwym Krakowianinem. My sądzimy, że to jest podobno jakiś „kupczyk“, który z poleceniami z Manszestru i Birminghamu podróżuje, a teraz jest w obawie, aby Austryacy w Krakowie nie zaszkodzili odbytowi jego towarów. — Wnosimy to po przenikającym i cierpkim krzyku, z jakim się on w prawdzie kramarskim tonie odzywa: „Strata, jaką angielski handel „poniesie, jeżeli na to zajęcie pozwoli, nie „będzie (podług jego zdania) nieznaczną, gdyż „główne artykuły, które przez Kraków wprowadzane były — materye wełniane i wyroby „stalowe — ponajwiększéj części z Anglii pochodzą.“

„Cały okrąg Krakowa spotrzebowywał rocznie może za tysiąc funt. szterl. angielskich towarów. Pomieniony podróżujący kupczyk radby jak się zdaje, aby Anglia rozpoczęła wojnę dla utrzymania jego pryncypałowi tak zyskownego handlowego związku. My nie sądzimy, aby to było bardzo korzystnem, i przestrzegamy w téj mierze lorda Palmerstona. Atoli podróżujący kupczyk niechaj się uspokoi; gdyż nie masz najmniejszego podobieństwa do prawdy, aby Austryacy uczciwemu handlowi bawełnianą materyą i stalowemi wyrobami większe czynili przeszkody, niż niepodlegli republikanie Krakowa.“

— *Rzym* 12 *Grudnia.* —

Woda zaczyna już opadać; domy i magazyny wszędzie już są przystępne. W samem mieście zginęła tylko jedna osoba, ale na prowincyi kilkanaście. Bydła, mianowicie koni, wołów, owiec i świń zatonęła bardzo znaczna liczba. Szlachta rzymska daje dowód wielkiego poświęcenia się, spiesząc na ratunek nieszczęśliwym. Szczególniéj w tym względzie odznacza się xiążę Borghese. Papież wyznaczył kommissyę do zbierania składek; sam ofiarował 8000 fl. (27,000 zł.) z swojéj prywatnéj kassy. — Ostatniéj nocy powstała znow silna burza, z wichrem i gradem.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Zresztą za każdą razą, gdy Laurence znajdował się przy Edycie, zawsze był od niéj przyjęty z dobrocią i prawie z wdzięcznością. Ale przybywając do niéj, lub odchodząc, Laurence, który przez długie doświadczenie w sprawach miłosnych, stał się najbieglejszym w sztuce odgadywania uczuć, starał się wyczytać w oczach młodéj panienki jakiś cień ukontentowania, wzruszenia, czułości, zmuszonym był pomimo całego swego pobłażania w tym względzie przyznać, że Edyta przyjmowała go jak jaką miłą znajomość, przyjaciela wreszcie, ale zupełnie nie jak kochanka.

Poświęciwszy całą noc na te wybuchy gniewu, otrząsał się zwykle z tych niegodnych cierpień. Pan de Lano, ażeby dowieść mu, ile był kontent z jego postępowania, powiększył jego pensyę o dwieście franków co miesiąc.

Król akademików używał hojnie swego bogactwa, oddawał się tysiącznym zbytkom. Panna Zelia jeszcze była kochanką jego; biegał do niéj, dawał dla niéj objady, prowadzał ją na bale i widowiska, i w objęciach téj rozpustnéj loretki, zagłuszał w sobie prawdziwe żądze, czyli raczéj sam siebie zwodził. Tego wieczora Laurence obiecał pannie Zelii, że wstąpi po nią i zaprowadzi ją z sobą do Verego, a z tamtąd na operę. Była właśnie godzina druga, Laurence jeszcze nie wyszedł z domu i kończył śniadanie, czytając dzienniki, gdy w tem chłopiec usługujący wszedł i rzekł, podając mu papier:

Oto list, który jakiś człowiek przyniósł do pana.

List?... Dziękuję ci, rzekł Laurence.

I dodał, zostawszy sam:

Zapewnie od Zelii... może dziś nie może być ze mną... zobaczmy co tam takiego. Odpieczętował bilecik, pismo było mu nie znane...

Spojrzał na podpis i zbladł.

Od Edyty! zawołał; od Edyty!

I z chciwością przeczytał co następuje:

„Potrzebuję pomówić z tobą, panie Laurence; „lecz ponieważ słuszną, jak sądzę, zrobiłeś mi „uwagę, ażebym się wystrzegała ludzi domowych „dla tego też nie życzę widzieć się z panem w „naszym domu; jutro rano udam, że mam ochotę

„iść do kąpieli, wiedząc zaś, że Honoraty nie bę-„dzie gdyż jéj pozwoliłam wyjść, będę korzystać „z téj sposobności i wyjdę sama, najmę powóz i „przyjadę do pana. Będziesz pan na mnie ocze-„kiwał, wszak prawda? Do widzenia, jutro o „dziesiątéj.“ „E d y t a.“

Potrzebuje ze mną pomówić! przyjedzie tu! mruknął Laurence.

I znowu odczytał bilet.

Co ona chce odemnie? pomyślał sobie; cóż znaczy ten postępek?

I długo przypatrywał się papierowi, starając się odgadnąć z tych liter kreślonych ulubioną ręką, cel zapowiedzianych odwidzin.

Trzecia wybiła... Laurence ciągle odczytywał list Edyty; bicie godzin, wyrwało go z zamyślenia; wstał, wyjrzał przez okno; czas był prześliczny. Laurence ubrał się w oka mgnieniu, schował starannie odebrany bilecik do małéj szkatułki z różannego drzewa i wyszedł, mówiąc do siebie:

Nie chcę dziś Zelii... chcę być sam przez cały dzień... Pójdę ją uprzedzić o tem.

Są rozmaite rodzaje radości i tysiączne sposoby, jakiemi ją czuć możemy. Jednę, a ta zwykle jest najczystsza i najprawdziwsza, łubiemy ukryć w głębi duszy, bojąc się skalać ją najmniejszem zetknięciem, najmniejszą nieroztropnością. Inną zaś powierzamy z przyjemnością pierwszemu lepszemu, kazimy ją bez względu, i to jest zwykle co się zowie radość pospolita i pozioma.

Człowiek, na którego spadnie majątek, z największym pośpiechem biegnie zanieść swoim znajomym wiadomość o téj szczęśliwéj gratce... Kochanek, któremu pierwszą wyznaczają schadzkę, czuje serce przepełnione roskoszą, ale sam w sobie tłumi te lube wzruszenia. Szczęście powierzchowne uderza do głowy; prawdziwe szczęście uspakaja krew. Jedno napełnia duszę szalonemi myślami, drugie oczyszcza ją natychmiast.

Laurence był w tym ostatnim przypadku. Nie chciał w dniu poprzedzającym odwidziny Edyty, iść bawić się z Zelią.... Czuł naprzód, że pieszczoty téjże, wydałyby mu się zimne i nudne przy zajęciu wewnętrznem, jakie w nim obudzała jutrzejsza schadzka. Panna Zelia mieszkała na placu Breda. Laurence wkrótce tam przybył. Gdy zadzwonił, pokojowa wyszła mu otworzyć drzwi i mało nie padła z przerażenia, ujrzawszy go.

Czy panna Zelia jest u siebie? rzekł Laurence nie spostrzegając wcale pomięszania pokojowéj na swoje niespodziane przybycie.

Ale ja sądziłam, wyjąkała służąca, sądziłam, że... pan miał... miał dopiero o piątéj przyjść po panią!

No i cóż z tego? przyszedłem wcześniéj!... zmieniłem zamiar!... i cała rzecz! Czy kto jest?

Mówiąc te słowa, Laurence przypatrywał się pokojowéj, i nie mógł się wstrzymać od uśmiechu na widok przestrachu malującego się na jéj twarzy. Zrozumiał, że go się wcale nie spodziewano i że bardzo zbłądził przychodząc dwoma godzinami pierwéj do swojéj kochanki, i przez chwilę wahał się, czy nie poprzestać lepiéj na słusznem podejrzeniu i oddalić się; lecz powracając do pierwszego swego natchnienia, pomyślał, iż może właśnie nastręcza się stósowna pora i doskonały powód do zupełnego zerwania stosunków, zaczynających go już nudzić, i odpychając z lekka pokojówkę, poszedł prosto do buduaru panny Zelii. Zbliżając się tam, usłyszał głos jéj wołający:

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 8 do dnia 9 Stycznia.

Dobrowolska Urszula, z Galicyi; -- Mieszkowski Felix, z Polski; -- Grodschel Daniel, Lexan Karol, Horodyński Rudolf ob., Bojarski Zygmunt, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Linowski Kazimierz ob., do Polski; -- Martens, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 6509.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek prośby P. Alexandra Wojciechowskiego o przyznanie mu w spadku po matce ś. p. Teofili z Durantów Wojciechowskiéj, realności pod L. 95 w gminie I. i pod L. 96 w gminie VI. M. Krakowa położonych; Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. Hip. z r. 1844 wzywa mogących mieć prawo do pomienionego spadku, aby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym, po upływie zakreślonego czasu, spadek rzeczony zgłaszającemu się P. Alexandrowi Wojciechowskiemu przyznanym zostanie.

Kraków d. 4 Grudnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*
Z. Sekr. P. *Burzyński.*

(3r.)

Nro 6698.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypoteczněj z roku 1844, wzywa mających prawo do spadku po Zuzannie z Drelinkiewiczów Daxerowéj pozostałego, składającego się z $\frac{1}{4}$ części sklepu w Sukiennicach w gminie 1 pod L. 33 położonego, aby z stosownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie terminu spadek powyższy zgłaszającéj się Maryannie z Grabowskich Sokulskiéj siostrzenicy przyznanym zostanie.

Kraków dnia 10 Grudnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*
Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

(3r.)